



NA POSTERUNKU

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM
WARSZAWA, DNIA 29 GRUDNIA 1935
ROK XVII Nr. 53

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

POLICJI PAŃSTWOWEJ



JAN MUCHARSKI

Fot. W. Komorowski

STEFAN BŁOCKI, ppłk. w st. spocz.

ROLA PSA JAKO POMOCNIKA W SŁUŻBIE ROZPOZNAWCZEJ

Rozmałe są poglądy na wartość pracy psa w służbie rozpoznawczej. Przeważnie spotykamy się z krytycznymi uwagami, z których wynioskowaćby można, że korzyści, jakie pies przynosi w tym dziale pracy — są znikome i niewspółmierne do kosztów, na które składają się: cena kupna surowego psa, koszty wyszkolenia i koszty utrzymania przewodnika. Jednym z najpopularniejszych argumentów, jakie wytacza się na poparcie ujemnej opinii o psie w służbie rozpoznawczej, jest twierdzenie, że pies dużo żre, jeszcze więcej kosztuje, a wyników w służbie nie daje.

Sprawa jest o tyle ważna i poważna, że zasługuje na bliższe się z nią zapoznanie.

Dla umożliwienia wyrobienia sobie właściwego poglądu na doniosłość roli, jaką pies na tym tak ważnym i nieczem niezastąpionym odcinku służby odegrać może, musimy ustalić przedewszystkiem:

1) co i w jakich granicach możemy wymagać od psa w tej dziedzinie pracy (przy uwzględnieniu obecnego stanu wiedzy) i jaka jest właściwa rola psa w służbie rozpoznawczej,

2) jakie wyniki są możliwe do osiągnięcia przy zastosowaniu właściwych metod szkolenia.

Wyjaśnienie powyższych kwestyj usunie niejedno nieporozumienie, a to jest celem niniejszego artykułu.

Chcąc ustalić granicę naszych wymagań, zaznajomić musimy się przedewszystkiem z właściwościami dziedzicznego instynktu węszenia, który objawia się nie u wszystkich psów jednakowo i przybiera nieraz różnorodne formy. Pies w dzikim stanie poluje w rozmaity sposób. Często znajduje on zdobycz dzięki woni, jaką ona wydziela. Gdy woń ta, unoszona prądem powietrznym, uderzy w organ powonienia dzikiego psa, wówczas podkrada się on, pelza lub goni, by posiąść zdobycz. W innym wypadku może on dojść do zdobyczy po tropie, pozostawionym przez zdobycz na śladzie. Im starszy jest ślad, tem dokładniejszy będzie sposób węszenia — pies będzie podążał powoli, trzymając nos tuż przy ziemi. Gdy jednak zaleci go zpobliża unosząca się w powietrzu woń bliskiej zwierzyny — wzniesie on głowę do góry i będzie usiłował, wykorzystując równocześnie i nie rzadko siłę swego wzroku i słuchu, dopełniać lub dobiec do upragnionego celu. Przy wyszukiwaniu zdobyczy może się on posługiwać rów-

nież pamięcią. Będzie czatować w tych miejscach, które z doświadczenia łączą się w jego pamięci z częstym pobylem zwierzyny.

W pracy rozpoznawczej będziemy musieli jednak sposób węszenia psa ograniczyć do pewnych ścisłych wymagań. Żądać będziemy mianowicie w pracy na ścieżce śladów powolnego tempa i pracy dolnym węchem, t. zn. nieodrywania nosa od ziemi. Ten sposób węszenia uzyskać możemy drogą właściwego szkolenia psa.

Wartość pracy psa na śladzie nie ogranicza się jednak i jedynie do wyżej podanych wymogów. Celem naszych wysiłków, gwarantujących pełne wyniki, będzie dążenie, by pies trzymał „ślad pewnie” lub „czysto”, by szedł po śladzie ochotczo i wytrwale, aby był niewrażliwy na ból i zmęczenie i aby dał się łatwo prowadzić.

Tak zwana „pewność” względnie „czystość” tropienia da się przy wrodzonych zdolnościach zwierzęcia osiągnąć jedynie i tylko drogą właściwego szkolenia. Wszystkie inne wymagane właściwości są zdolnościami wrodzonymi, które nam pies w dziedzicznym spadku po swych przodkach przynieść musi w darze.

Rozpatrzmy w kolejności cel i istotę naszych wymagań:

Na czym polega pojęcie „pewności” względnie „czystości” tropienia?

Każda ścieżka śladu posiada swoistą woń, na którą składają się w sumie rozmaite wonie pewnych jej składników. Przy stąpaniu po ziemi powierzchnia jej ulega zniekształceniu; pewne wilgotne cząstki ziemi zostają wyciśnięte na jej powierzchnię i parując (ulatniając się) wydzielają swoistą woń. Ilość wilgotnych cząstek, wydobytych na powierzchnię ziemi, jest zależna od rodzaju i charakterystyki gleby (głina, torf, gleba piaszczysta, miękka, twarda, mokra, sucha i t. p.), jako — też od siły nacisku (lekkiego, ciężkiego, idącego lub biegającego człowieka). Przy stąpaniu ulegają również podeptaniu rozmaite rośliny, kwiaty, korzonki, rozmaite grzybnie, owady i t. d., każdy zaś z tych składników wydziela rozmaite swoiste zapachy.

Przy stąpaniu w butach po ziemi dołącza się do powyższych woni zapach skóry, pasty do obuwia, zapach rozdeptanych nieczystości i t. d. Do tych zapachów dołącza się ponadto indywidualny zapach ciała ludzkiego. Gdy weźmiemy pod uwagę jeszcze także czynniki, jak

mróz, gorąco, wiatr i inne zmiany atmosferyczne — dojdziemy do wniosku, że woń ścieżki śladów w całej jej rozciągłości musi ulegać pod względem intensywności i stałości rozmaitym zmianom i że woń ludzka stanowi zaledwie jedną małą i najprędzej wietrzejącą część podstawowej ścieżki śladów ludzkich.

Doniedawna panowało jeszcze mylne mniemanie, że ples siłą swych „nadprzyrodzonych zdolności” potrafi sam od siebie rozróżnić wszystkie różnice woni, napotykane w przebiegu ścieżki śladów ludzkich, i że jedynym wskaźnikiem i podnietą dla jego nosa jest woń „zbrodniarza”, pozostawiona na śladzie. Mylny ten pogląd stał się przyczyną wielu nieuzasadnionych wymagań i pomyłek i poza rozczarowaniem żadnych dodatnich wyników nie dał.

Najnowsze zdobycze wiedzy w tej dziedzinie zdołały ustalić ponad wszelką wątpliwość (badania przeprowadzone przez niemieckiego majora K. Mosta), że jedynie wiek ścieżki śladów jest dla psa tym magnesem, który nie pozwala mu zboczyć na inną starszą ścieżkę. Odwrotnie natomiast przedstawiać się będzie rzecz, gdy ples na swej dotychczasowej ścieżce śladów napotyka na krzyżującą się z nią młodszą ścieżkę, t. zw. ścieżkę zwodniczą. Ścieżka o młodszym wieku istnienia stanie się teraz silniejszym bodźcem i magnesem przyciągającym uwagę psa.

Przy zastosowaniu odpowiednich metod szkolenia zdołano doprowadzić większość psów, pracujących na śladzie, do zupełnie pewnego rozróżniania wieku (błędną często kilometrami) ścieżki śladów i do bezwzględnego odmawiania przez psa przejścia na chociażby tylko o 3 minuty młodszą ścieżkę zwodniczą. Umiejętność bezwzględnego trzymania się podstawowej ścieżki śladów i odmawiania przez psa przejścia na młodszą lub starszą ścieżkę zwodniczą nazywamy „pewnością trzymania śladu”. Ples trzymający ślad „pewnie”, oddaje ogromne usługi w służbie rozpoznawczej i może być użyty nawet w tych wypadkach, gdy ślady, jeszcze widoczne dla oka, nie zawierają już w sobie żadnych cząstek woni ludzkiej (ze względu na długi wiek i wywietrzenie). Mogą one bowiem doprowadzić do kryjówki przestępcy względnie dać wskazówki, ułatwiające dalszą pracę śledczą.

Doświadczenia poczynione w dziedzinie pracy psa trzymającego „ślad pewnie” ustaliły, że: trzymanie śladu na suchym asfalcie i na kamiennej kostce jest niemożliwe. To samo odnosi się do suchej nieporośniętej gleby piaszczystej. Mokra gleba piaszczysta trzyma ślad do 12 godzin. Na glebie porośniętej i przy sprzyjających warunkach, a więc przy pewnym



Fot. post. E. Wardecki

stanie wilgoci i pogodzie bezwietrznej oraz małym usłonecznieniu trzymają się ślady do 24 godzin i więcej. Natomiast silny wiatr wschodni i upał mogą zniszczyć ślady po 3 godzinach. W tych samych warunkach, lecz w miejscach zadrzewionych, utrzymuje się ślad do 12 godzin. Ślady położone po zachodzie słońca zachowują się doskonale do wczesnego ranka. W dni mroźne w śniegu trzymają się ślady lepiej, niż na gruncie bezśnieżnym, nawet po opadnięciu świeżego śniegu, o ile wysokość warstwy świeżego śniegu nie przekracza 4 cm. Silny mróz, nawet poniżej 18 stopni, nie wywiera wpływu na zatarcie śladów.

Dalsze studia i badania nad możliwościami wchowem psa doprowadziły do ustalenia, że przy odpowiednich wrodzonych zdolnościach psa i właściwych metodach szkolenia możemy uzyskać psy, zdolne do rozpoznawania indywidualnej woni człowieka — ze ścieżki śladów i z przedmiotów, zawierających cząstki indywidualnej woni człowieka.

Psy tej kategorii, odmawiające przechodzenia ze ścieżki podstawowej (zawierającej indywidualną woń człowieka) na ścieżki zwodnicze o równym wieku istnienia, lecz o innych właściwościach woni indywidualnej ludzkiej — nazywamy psami „trzymającymi ślad czysto”. Doświadczenia, dokonane ostatnio przez dr. Menzlów, profesorów uniwersytetu w Linzu, stwierdziły, że psy tej kategorii z nieomyślną dokładnością zidentyfikować jeszcze po 6 tygodniach indywidualną woń ludzką na przedmiotach odpowiednio zabezpieczonych. Psy te, należące do rasy bokserów, pochodzą z gniazda „Bensatan” i są własnością wymienionych uczonych.

Wiemy już, że ślad ścieżki ludzkiej zawiera jedynie znikomą i nikłą cząstkę indywidualnej

woni człowieka. Możliwość jej ustalenia i rozpoznania jest zależna od sposobu węszenia psa. Jedynym więc sposobem, gwarantującym pewność w tej pracy — będzie powolne tempo i nieodrywanie nosa od ziemi.

Gdybyśmy chcieli szkolić psa w ten sposób, że na końcu ścieżki śladów ustawialibyśmy stale człowieka, inteligentny pies po kilku takich próbach począłby pędzić po śladzie i wleźć górnym węchem. Stwierdzono bowiem na podstawie przeprowadzonych doświadczeń przez komisarza kryminalnej policji w Berlinie Jurkscha, że pies, pracując pod wiatr, może już na odległość 900 mtr. zwiertzyć woni człowieka, pływając na falach powiewu. Pies miałby więc w takim momencie pełną podstawę wnieść nos do góry i zwiększyć tempo swej pracy. Dla psa bowiem moment ustalenia woni ludzkiej byłby równoznaczny z faktem znalezienia.

Taka metoda szkolenia nie mogłaby przynieść pożądanych wyników. Jedyną więc rekompensatę precyzji tropienia dać może w tym wypadku metoda, polegająca na odszukiwaniu przedmiotów, porzuconych na śladzie i zawierających identyczne ze śladem składniki indywidualnej ludzkiej woni.

Najfatalniejsze w skutkach wyniki dawało łączenie w umyśle psa pracy obronnej i pracy rozpoznawczej w jedną całość. Metoda ta praktykowana jest tu i ówdzie jeszcze u nas. Pies nastawiony na ścieżkę śladów, noszących woni indywidualną usposobionego wroga człowieka — rwał zwykle w takim tempie po tropie, że zgubić musiał ślad nawet wówczas, gdy wiek ścieżki śladów nie przekraczał kilkunastu minut.

W służbie rozpoznawczej wymagamy od psa ponadto wytrwałości i ochoty do pracy. Czynniki, pobudzające psa do pracy węchowej, uzależnione są od wrodzonego popędu do aportowania. Tylko psy, zdradzające wybitny popęd do aportowania, mogą podążać ochotczo i wytrwale kilometrami po ścieżce śladów, przy czym jedynie właściwą i pożądaną dla nich „zdobycz” stanowić będą przedmioty, znalezione na ścieżce śladów. Ponieważ intensywność woni ludzkiej, tkwiącej w porzuconych przedmiotach, jest bez porównania słabsza od woni człowieka — zmusza to psa do powolnego, oględnego i skrupulatnego sposobu węszenia. Osoba człowieka, t. j. właściciela woni, winna być psu zupełnie obojętna.

Jakież więc wyniki są możliwe do osiągnięcia przy zastosowaniu właściwych metod szkolenia?

Z powyższych wywodów, opartych na wynikach badań i studiów doświadczalnych wynika, że pies może odegrać w pracy rozpoznaw-

czej wybitną i niczem nie zastąpioną rolę. Pies trzymający ślad „czysto” może tropić nawet 48-godzinne ślady i przebywać po śladzie kilkudziesięciokilometrowe przestrzenie, co jeszcze przed 10 laty byłoby nie do pomyślenia. Pies trzymający ślad „pewnie” (identyfikator) jest w możności rozpoznać człowieka po indywidualnej woni jego śladów oraz rozpoznać jeszcze po 6 tygodniach osoby przy pomocy przedmiotów, które zostały przez niego opuszczone lub zgubione — lub odwrotnie, może on rozpoznać przynależność przedmiotu do pewnej osoby lub do ścieżki śladów.

Należałoby w końcu rozstrzygnąć, czy i o ile słusznymi były zarzuty, odmawiające jakiegokolwiek wartości pracy psa na naszym terenie i w tej dziedzinie służby.

Faktem jest, że w pogłowiu psów używanych obecnie u nas do służby rozpoznawczej posiadamy osobniki o nieprzeciętnych zaletach wrodzonych. Wyniki osiągnięte przez niektóre psy w tej dziedzinie pracy stwierdzają, że posiadamy wzorowy materiał psów, zdolnych do pracy na śladzie tak pod względem „czystości”, jak i „pewności” trzymania tropu. Ostatni wyczyn psa „Gaika” z Wydziału Śledczego w Bydgoszczy potwierdza w całości powyższe twierdzenie. Pies „Gaika”, idąc po śladzie 12-godzinny, przebył 24-kilometrową przestrzeń w przeciągu 3 godzin i doprowadził do kryjówki sprawców rozboju. Ze pies ten, jak i wiele innych, posiada wrodzone zdolności, stwierdza fakt, iż mimo ciągłych zmian przewodników nie zatracił swych wrodzonych właściwości tropienia i że był on ponadto szkolony również w pracy obronnej, „na ostrość”, co mogło zepsuć nawet najlepszego psa. Oczywiście materiał taki posiada również nieprzeciętną wartość dla przyszłej hodowli.

Wyniki w pracy tych psów spotęgują się wówczas, gdy zmieniony zostanie system ich szkolenia, t. zn. gdy nastąpi całkowity rozdział pracy psa obronnego (towarzyszącego) od pracy psa w służbie rozpoznawczej.

Stara dewiza mówi: Nie można dużo oczekiwać, gdy się zbyt wiele wymaga. — Pogląd popierający tę dewizę, jest w tym wypadku zupełnie na miejscu.

Należy więc dobrze zapamiętać: pies w służbie rozpoznawczej, ogólnie biorąc, jest jednym z instrumentów pomocniczych, narówni z mikroskopem i daktyloskopją, umożliwiającym rozpoznanie sprawcy. Sama osoba sprawcy musi być dla psa obojętna, a raczej winien się pies przychylnie odnosić do osób, których woni ma zidentyfikować. Zniknąć musi mylne pojęcie, że pies zdaje sobie sprawę, iż rozpoznaje „zbrodniarza”, którego winien przy pomocy swych zębów unieszkodliwić.

B. KUSIŃSKI, nadkomisarz P. P.

NOTATNIKI SŁUŻBOWE

— Każdy policjant winien mieć przy sobie notatnik służbowy, do którego wpisywać swe wyniki służbowe oraz wydarzenia i wypadki poza służbą — tak brzmią przepisy służbowe.

Już sama nazwa „notatnik służbowy” wskazuje na to, że obowiązkiem każdego policjanta jest notować w notatniku służbowym wszystkie czynności dokonane w czasie służby i ważne spostrzeżenia, które w służbie policyjnej zawsze mogą się przydać. Czynności bowiem te są wynikami służbowymi i muszą być zanotowane w notatniku służbowym. Bagatelizowanie obowiązku wpisywania do notatnika służbowego wyników służbowych oraz wydarzeń i wypadków poza służbą przynosi nieraz niepowetowane straty dla ujawnienia właściwych sprawców lub przestępców.

Jakie następstwa wynikają z lekceważenia obowiązków służbowych i nienależytego wykonania rozkazów, świadczyć może wypadek który miał miejsce na terenie powiatu X.

W miejscowości B., na dworcu kolejowym pełnił służbę policjant. Z ранnego pociągu wysiadła młoda para. Młodzi zatrzymali się na peronie. Policjant pełniący wówczas służbę zwrócił uwagę na ową parę, która prowadziła ożywioną rozmowę, na niepewność ich i niezdecydowanie, dokąd mają się udać. Zachowanie się owej pary wydało się policjantowi podejrzane, podszedł więc do nich i zażądał wylegitymowania się. Ponieważ stwierdził, iż posiadają dokumenty w porządku, skończył więc na tym swoją czynność służbową. Para ta po wylegitymowaniu jej niezwłocznie opuściła dworzec, udając się w niewiadomym kierunku. Sprawa załatwiona. Policjant spełnił obowiązek. Wszystko zatem jest w porządku.

Gdy się jednak Czytelnik zastanowi, to przyjdzie do przekonania, że w czynności tego policjanta jest luka. Policjant ten bowiem do momentu wylegitymowania okazał się dobrze rozumiejącym służbę i posiadającym dobre oko, lecz po wylegitymowaniu — złym policjantem, lekceważącym obowiązki i nie stosującym się do rozkazów, gdyż czynności służbowej, której dokonał w czasie służby, t. j. wylegitymowania owej pary, która wydała mu się podejrzana, — nie zanotował w notatniku służbowym.

Jakie następstwa wynikły z tego zaniedbania służbowego?

Po upływie kilku dni w odległości kilkunastu kilometrów od stacji znaleziono w parowie zwłoki młodej kobiety, zamordowanej w bestialski sposób, bo z poderżnięciem brzytwą gardłem. Śledztwo natrafiało na trudności. Mimo wystawienia do rozpoznania zwłok, tożsamości denatki nie stwierdzono. Dopiero szczegółowe badanie terenu zbrodni w promieniu dalszym od miejsca odkrycia zwłok, uwieczniło znalezienie jakiegoś dokumentu, podartego na drobniutkie kawałki i rozrzuconego na ziemi. Po mozolnym złożeniu znalezionego dokumentu odcyfrowano miejscowość. Delegowano wywiadowcę do tej miejscowości. Rezultat był wspa-

niały, gdyż mordercę ujęto w chwili pakowania rzeczy. Gdyby nie odnaleziony podarty i rozrzucony dokument — zresztą dość daleko od miejsca zbrodni, sprawca nie zostałby ujęty, a przynałmniej ujawnienie go poważnie przedłużałoby się, gdyż dla dokonania zbrodni przyjechał on do miejscowości B. z miasta K., oddległego o około 150 km.

Jak już wspomniałem, policjant pełniący służbę na stacji legitymował młodą parę przybyłą pociągiem i czynności tej nie odnotował w notatniku służbowym. Okazało się potem, że mordercą był ten, którego policjant na dworcu legitymował. Gdyby ów policjant należycie spełnił swój obowiązek i odnotował nazwisko legitymowanego w notatniku służbowym, zbrodniarz byłby niezwłocznie ujawniony.

Przytoczę drugi wypadek, w którym policjant, spełniając obowiązek, zapisał nazwisko legitymowanego do notatnika służbowego i jak decydujące znaczenie miał ten zapiszek na sprawie sądowej.

Do miasta X. przyjeżdżał znany członek organizacji terrorystycznej. Policjantka prowadząca obserwację tego osobnika wezwała pewnego razu policjanta dla wylegitymowania owego terrorysty. Policjant wylegitymował i zapisał wszystkie dane z dowodu osobistego do notatnika służbowego.

Po kilku miesiącach terrorysta ten został aresztowany. Sprawa wzięła się ścisłe z jego pobytu w mieście X. Na rozprawie zarówno oskarżony jak i obrona udowodniali, że oskarżony nigdy w mieście X. nie był. Występujący w tej sprawie w charakterze świadka oficer policji oznajmił sądowi, iż oskarżony wbrew twierdzeniu tak swojemu, jak i obrony, był jednak w omawianym mieście, a na dowód tego prosił o powołanie na świadków policjantkę, która inwigilowała, oraz policjanta, który oskarżonego legitymował, przyczem zaznaczył, że czynność policjanta jest zanotowana w notatniku służbowym.

Na drugi dzień policjantka i policjant zostali wezwani na rozprawę w charakterze świadków. Rozpoznali oni oskarżonego, przyczem sąd i obrona stwierdzili na podstawie zanotowania w notatniku służbowym czynności legitymowania oskarżonego, że był on w mieście X. Czynność więc odnotowana w notatniku służbowym, stwierdzająca niewątpliwy pobyt oskarżonego w mieście X., była podstawą do udowodnienia oskarżonemu winy i w następstwie wydania przez sąd wyroku skazującego go na kilkoletnie więzienie.

Przytoczone przykłady świadczą wymownie, jakie znaczenie ma w życiu policjanta notatnik służbowy. Z przykładów tych wypływa wniosek, że wszyscy policjanci muszą wpisywać do notatnika służbowego wszystkie czynności służbowe, wszystkie ważne spostrzeżenia, wszystkie wydarzenia i wypadki poza służbą, gdyż notatnik służbowy często jest poważnym źródłem wiadomości dla zwalczania przestępców.

SKŁOŃMY CZOŁA PRZED BOHATERAMI I MĘCZENNIKAMI

Odbył się w Warszawie zjazd Peowiaków Komendy Naczelnej III i apel poległych.

Komenda III, to P. O. W. na Wschodzie, czyli szeregi polskie najbardziej wysunięte na niebezpieczeństwa, najbardziej ofiarne i najbardziej męczeńskie.

P. O. W. na Wschodzie zawiązano na rozkaz Komendanta znacznie później, niż P. O. W. w środku kraju. Gdy powstało Państwo Polskie z wolną stolicą, ale bez ustalonych granic, P. O. W. na Wschodzie dopiero rozpoczynało najcięższą swą pracę. Zadaniem Komendy III P. O. W. była pomoc dla nadciągającego wojska polskiego, współdziałanie z nim i przygotowania w kraju jeszcze nie wyzwolonym.

Budziła Komenda III P. O. W. ducha polskiego wśród ludzi, nieraz źle po polsku mówiących i pętanych przez wroga Polsce agitację. Zarazem prowadziła wywiad wojskowy dla sztabu polskiego. Narażając wolność i życie, pracowali tajnie Peowiacy kresowi na zajętych posterunkach. Rycerskiego swego ducha nie mogli okazywać jawnie, jak żołnierz na polu walki — skazani byli na walkę podziemną, bez rozgłosu.

Aż jesienią roku 1919 nadeszła dla ziem wschodnich radosna chwila wyzwolenia. Wówczas dopiero P. O. W. na Wschodzie podać mogła jawnie bratnią dłoń wkraczającemu zwycięsko żołnierzowi polskiemu. Peowiacy wstępowali w szeregi polskie, aby zmierzyć się z wrogiem w otwartym polu. Nie wszędzie jednak. Tam, gdzie wojsko polskie jeszcze nie doszło, trzeba było nadal pracować skrycie, ale z napięciem dziesięciokrotnym dotychczasowej energii. Rozpoczął się okres usilnego wywiadu na tyłach bolszewickich, a zarazem okres partyzancki, która szarpała gdzie się dało szeregi czerwone; wysadzała mosty i niszczyła składy najezdniczków, aby przyspieszyć zwycięstwo rodaków.

W pół roku potem nagle na froncie północno-wschodnim armia nasza zaczęła się cofać. Runął na Polskę najazd bolszewicki. Dla Komendy III P. O. W. nadeszły dni zagłady i męczeństwa. Wielu Peowiaków uwięziono. Czerwoni kaci pastwili się nad nimi w lochach czerewiczajek, torturując bohaterskich ofiarników sprawy polskiej w najokropniejszy sposób. Większość ich po dokonanych torturach wyprowadzono pod mur i rozstrzelano. Niejeden cudem tylko ocalał z rąk rozjuszonych siepaczy. Inni zaś dalej prowadzili pracę, nad którą unosił się wieniec męczeński.

Wnet przyszło ostateczne zwycięstwo polskie. Armia polska odparła najazd z murów stolicy i popędziła bolszewików zpowrotem na wschód. Nastąpiły dni odwetu polskiego. P.O.W. znów się odradzało na tyłach wrogów, znów, mimo klęski, podejmowało dla Ojczyzny robotę wywiadowczą i lotną działalność partyzancką.

Walkę o granice nasze torował żołnierzowi polskiemu Peowiak.

Dziś, gdy rok za rokiem możemy spokojnie spędzać dni świąteczne i powszednie w wolnej Polsce, przywiedzmy sobie na pamięć cienie tych bohaterów poległych i zamęczonych. Oni swą śmiercią przyłożyli się do naszej wolności. Oni swą ofiarą zaświadczyli, jak wielką rzeczą jest Polska. Z najgłębszą wdzięcznością skłóńmy kornie przed nimi głowy.

W. I.

BUDOWA KOLEJKI LINOWEJ NA KASPROWY WIERCH

Minister komunikacji zarządzeniem z dnia 3 grudnia b. r. nadał koncesję na budowę linowej kolejki w Tatrach Towarzystwu Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuznice) — Kasprowy Wierch Sp. z o. o. w W-wie. Koncesja została przyznana na okres 25 lat z tem, że już po 15 latach Rząd ma prawo wykupić całe przedsiębiorstwo kolejowe. Towarzystwo obowiązane jest wybudować własnym kosztem kolej linową o trakcji elektrycznej na odcinku długości około 4 km. w przeciągu 1 roku. Przy wszelkich robotach i dostawach ma obowiązek uwzględnić krajową siłę roboczą i przemysł krajowy. Nadzór nad budową powierzony został organom Ministerstwa Komunikacji.

Trasa kolejki linowej dzieli się na dwa zupełnie niezależne od siebie odcinki. Pierwszy zaczyna się w Kuznicach (1036 mtr. nad poziomem morza) i kończy się na Turni Myślenieckiej (1368 m. n. p. m.), która jest jednocześnie stacją początkową drugiego odcinka, kończącego się na Kasprowym Wierchu (1960 m. n. p. m.). Różnica więc poziomów pierwszych dwóch stacji wynosi 300 mtr., drugich 600 mtr.

Kolejka linowa składa się z dwóch równoległych lin t. zw. nośnych, liny ciągnącej oraz liny pomocniczej, służącej w razie zerwania się liny ciągnącej. Należy tutaj dodać, że w razie zerwania się liny ciągnącej hamulec automatycznie chwytą linę nośną i wagon momentalnie zostaje zatrzymany. Liny nośne, po których toczą się wózki wagoników, są zakotwiczone na górnej stacji, następnie podparte w 3 odstępach na wieżach i napięte na dolnej stacji ciężarem betonowym wagi około 50 ton. Lina nośna składa się ze 114 drutów łącznie, o średnicy 48 mm, wytrzymałość jej wynosi 238.000 kg.

Na każdej linie nośnej kursuje jeden wagonik, przyczem, gdy po jednej linie wagonik posuwa się w górę, po drugiej równocześnie opuszcza się w dół.

Wagoniki są poruszane zapomocą liny ciągnącej. Lina ta, przyczepiona do wagonika, prowadzi do stacji końcowej górnej, otacza koło napędzane przez motor i łączy się z drugim wagonikiem. Taka sama lina łączy wagoniki z przeciwnych stron. Wagoniki w kształcie dwunastokąta mieścić będą 30 pasażerów. Czas trwania jazdy będzie wynosił na dolnym odcinku około 7,5 min., na górnym 8,5 min.

Jak spółka budująca kolejkę na Kasprowy Wierch sądzi, kolejka ta przyczyni się do wzmoczenia ruchu turystycznego wewnętrznego oraz ściąganie gości zagranicznych. Niezawodnie ułatwi ona dostęp na szczyt, umożliwiając stamtąd zimą bez podejścia piękne i długie zjazdy narciarskie, latem zaś da możliwość robienia wycieczek wysokogórskich. Poza tem będzie zapewne atrakcyjną imprezą, mogącą się stać dla Państwa nowym źródłem dochodu.

sem.

W. MAJEWSKI,
sędzia S. O.

Bezprawne wykonywanie zawodu i przywłaszczenie stanowiska lub tytułu

Bez przesady można powiedzieć, że w ostatnich latach nawiedziła społeczeństwo plaga w postaci różnych niemal cudotwórców, — „lekarzy”, „radców prawnych”, „inżynierów” i t. p., często — kroć zwykłych szarlatanów, którzy wątpliwej wartości praktykami swoimi odbierają nieraz chleb wykwalifikowanym i uprawnionym specjalistom w różnych dziedzinach zawodowych. Ten niepożądany zewszeczmiar objaw zwycięstwa niekompetencji i błąd należy tępić z całą bezwzględnością. Narzędziem do tego jest przede wszystkim art. 27 pr. o wyk. Grozi on karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3000 zł. temu, kto trudni się zawodem, nie posiadając wymaganych do tego uprawnień, lub wbrew szczególnemu zakazowi władzy, albo przekracza swe uprawnienia zawodowe.

Jak widzimy chodzi tu właściwie o trzy rodzaje działań przestępnych.

Pierwszy — to trudnienie się zawodem bez wymaganych po temu uprawnień. Chodzi mianowicie o zawody, które ze względu na swoje znaczenie dla społeczeństwa i swój przedmiot nie mogą być wykonywane przez osoby, które nie zostały poddane kontroli odnośnych władz, w pierwszym rzędzie — o lekarzy, adwokatów, geometrów, budowniczych, architektów, felczerów, położne i t. d.

W związku z tem należy mieć na uwadze, że wylegitymowanie się osoby, która wykonywa jeden z takich zawodów, odpowiedniemi wykształceniem lub nawet oficjalnem zezwoleniem na wykonywanie praktyki, pochodzącem od władzy zagranicznej — nie jest wystarczające i nie odpowiada pojęciu uprawnienia w rozumieniu art. 27 pr. o wyk. Uprawnienie do wykonywania zawodu, o ile wogóle jest wymagane, ma pochodzić od właściwej władzy państwowej względnie instytucji samorządu zawodowego. Np. uprawnienie do wykonywania praktyki adwokackiej posiada ten, kto został włączony przez odnośną Izbę adwokacką na listę adwokatów. Uprawnienie położnej zależy od wydania odpowiedniego zezwolenia przez władzę administracji ogólnej, prawo nauczania w szkole od zezwolenia kuratorium szkolnego i t. d.

Odpowiedzialności z art. 27 pr. o wyk. ulegają osoby trudniące się zawodem, co do którego wymagane jest udzielenie szczególnego zezwolenia przez władzę, o ile w przepisach dotyczących udzielenia tych uprawnień niema sankcji karnych. W przeciwnym wypadku, jeśli przepisy normujące wykonywanie danego zawodu i uzależniające uprawnienie do tego od zezwolenia władzy zawierają postanowienia o odpowiedzialności karnej za uchybienia w tym przedmiocie, niema zastosowania art. 26 pr. o wyk., a jedynie te właśnie szczególne przepisy. Np. prowadzenie biura pisania podań, zawodowy ubój zwierząt bez należytej koncesji.

Co należy rozumieć przez wykonywanie zawodu? Zawodem jest stale wykonywanie pewnych usług za wynagrodzeniem, które staje się źródłem utrzymania. Sporadyczne, dorywcze, a przytem bezpłatne spełnienie jakiejś czynności fachowej dla drugiej osoby nie stanowi zatem wykonywania zawodu. Stąd wynika też, że jeśli ktoś bezpłatnie i w pojedynczych wypadkach udziela rady co do sposobu leczenia się, budowy domu, i t. p. — nie wykonywa tem samem jeszcze ani zawodu lekarza, ani budowniczego, czy architekta.

Drugim typem działania przestępnego z art. 27 pr. o wyk. jest wykonywanie zawodu wbrew szczególnemu zakazowi władzy. Chodzi tu o wypadki, w których władza zakazuje na stale bądź czasowo wykonywać zawód osobie, która już posiadała uprawnienia po temu lub wogóle nawet takiego uprawnienia nie potrzebowała. Np. sąd wymierzył jako dodatkową karę lekarzowi za dokonanie niedozwolonego zabiegu operacyjnego — utratę prawa do wykonywania praktyki lekarskiej na okres 5 lat, albo władza administracyjna ukarała szofera za jazdę po pijanemu odebraniem prawa jazdy na stale; grawer, który wykonał bez właściwego zamówienia pieczęć urzędu państwowego, został skazany z mocy art. 22 pr. o wyk. na karę 1 miesiąca aresztu, a wobec powtórzenia tego wykroczenia zabroniono mu wyrobu i sprzedaży pieczęci urzędów państwowych i samorządowych na 3 lata.

Stwierdzając fakt wykonywania zawodu wbrew szczególnemu zakazowi władzy, należy upewnić się, czy zakaz został wydany przez władzę do tego uprawnioną, a nadto czy orzeczenie jest prawomocne, a treść zakazu została sprawy ogłoszona przed dokonaniem przez niego działania, które poczytuje mu się za wykroczenie z art. 27 pr. o wyk. Np. gdy chodzi o przytoczony wyżej wypadek pozbawienia lekarza prawa wykonywania praktyki, trzeba ustalić, czy wyrok sądu stał się prawomocny i był wykonany, czy okres 5-letni nie upłynął i dane te we wniosku o ukaranie powołać.

Wreszcie trzecim rodzajem wykroczenia z art. 27 pr. o wyk. jest przekroczenie uprawnień zawodowych. Sprawca w tym wypadku wykonywa zatem czynność, która pod względem rodzaju należy do jego zawodu, a jedynie z uwagi na szczególne swoje znaczenie wykracza poza zwykle ramy przysługujących mu uprawnień. Np. felczer, niosąc pomoc choremu, dokonywa zabiegu chirurgicznego, położna odbiera poród przebiegający nieprawidłowo i wykonywa zabiegi, które ma prawo spełniać jedynie lekarz, aplikant adwokacki udziela samodzielnie porad prawnych i t. p.

Niezmierzalnie często łącznie z działaniami przewidzianemi w art. 27 pr. o wyk. występuje stan faktyczny innego jeszcze wykroczenia, a mianowicie przewidzianego w art. 26 pr. o wyk., co

oczywiście nie stanowił jednoczynowego zbiegu przestępstw i sprawca ponieść powinien odpowiedzialność za oba wykroczenia oddzielnie i niezależnie, co nie stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu jednego tylko wspólnego postępowania. Mianowicie wykroczenia z art. 26 pr. o wyk. dopuszcza się ten, kto przywłaszcza sobie stanowisko lub tytuł albo publicznie nosi odznaczenia, odznakę lub strój, do których nie ma prawa. Jeżeli ktoś używa zatem tytułu lekarza, choć nim nie jest, inżyniera, adwokata i t. p., podaje się za oficera rezerwy, nosi order, które nie zostały mu nadane, odznakę organizacji, do której nie należy, tożę adwokata lub sędziego, sutannę, nie będąc członkiem adwokatury, sędzią, duchownym i t. p., dopuszcza się wykroczenia z art. 26 pr. o wyk.

W praktyce często się zdarza, jak to wyżej wspomniałem, że ktoś, kto zajmuje się zawodem, nie posiadając do tego należytych uprawnień — używa także odpowiadającego wykonywanemu bezprawnie zawodowi tytułu. Np. zajmujący się leczeniem znachor używa tytułu lekarza (czasem z dodatkiem „tybetański”, „indyjski” etc), technik budowlany tytułuje się inżynierem lub architektem i t. p. Jeżeli takie używanie tytułu ma miejsce niezależnie od wykonywania poszczególnych czynności zawodowych, to mamy do czynienia z wykroczeniem z art. 26 pr. o wyk. odnośnie tej swolstej reklamy, a z wykroczeniem z art. 27 pr. o wyk. przy stwierdzeniu faktycznego wykazywania czynności zawodowych bez uprawnienia.

Np. w pewnej miejscowości zamieszkuje technik dentystyczny, który w stosunkach towarzyskich przedstawia się jako „doktor” względnie „lekarz-dentysta”, na drzwiach swego mieszkania posiada jednak właściwą tabliczkę z napisem „technik dentystyczny”. Jeżeli ów technik

dokona na kimś zabiegu lekarskiego — dopuści się niezależnie dwóch wykroczeń z art. 26 i z art. 27 pr. o wyk. i żadne inne przestępstwo (o ile zabieg nie pociągnął dla pacjenta jakichś ujemnych skutków) nie zachodzi.

Natomiast jeśli podawanie się za lekarza lub inżyniera czy adwokata, słowem używanie nienależnego tytułu stoi w związku z konkretną czynnością zawodową bezprawnie wykonaną w tem znaczeniu, że jak z okoliczności wynika — służyło za środek skłonienia drugiej osoby (wprowadzenie w błąd) do skorzystania z usług sprawcy i miało temu ostatniemu przysporzyć korzyść materialną — zachodzić będzie wówczas stan faktyczny oszustwa.

Np. sprawca zapewnia inną osobę, która ma proces sądowy, że jest adwokatem i proponuje powierzenie sprawy jemu, przyczem pobiera wynagrodzenie, choć oczywiście wszystkich czynności procesowych, do których wymagany jest udział adwokata, spełnić nie może. Podobne cechy oszustwa zawiera wypadek, w którym sprawca przedstawia się za inżyniera architekta, a gdy ktoś zwraca się do niego w tym charakterze o sporządzenie planu budowy — nie wyprowadza go z błędu i umawia się o wykonanie projektu, pobierając zaliczkę. W obu wypadkach używanie bezprawne tytułu służyło za środek skłonienia osoby korzystającej z usług sprawcy do niekorzystnego dla niej rozporządzenia mieniem.

Natomiast w przytoczonym powyżej przykładzie z technikiem dentystycznym używanie tytułu lekarza mogło nawet spowodować fakt przybycia pacjenta, jednak treść tabliczki na drzwiach wyprowadzała go z błędu i dokonanie zabiegu należy uważać za działanie niezależne od tytułowania się lekarzem w stosunkach towarzyskich.

Dr. STANISŁAW WEISS,
komisarz P. P.

NAPRAWIONE DRZWICZKI KUCHENNE

Dnia 15 września 1932 roku zostało dokonane w domu Nr. 85 przy ul. Wilczej w Warszawie zabójstwo Marii Wilkosz. Wilkosz była służącą u dyrektora fabryki wyrobów metalowych A., który był Włochem.

Zawiadomiony telefonicznie Urząd Śledczy m. st. Warszawy delegował na miejsce czynu oficera i wywiadowców.

Mieszkanie dyrektora A., położone na III piętrze, składało się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni. Posiadało dwa wejścia od frontu do przedpokoju i od tylnej klatki schodowej przez kuchnię. Służąca Wilkosz leżała na podłodze w przedpokoju z rozbitym czaszką w kałuży krwi. Doraźne oględziny wskazywały, że denatka została uderzona tępym narzędziem w tył głowy. Uderzenie to spowodowało pęknięcie czaszki.

Następnie na podstawie śladów krwi stwierdzono, że uderzenie nastąpiło w kuchni w czasie, gdy Wilkosz stała przy kredensie odwrócona tyłem do paleniska kuchennego. Po otrzymaniu uderzenia upadła na podłogę w tył, a sprawca

ciągnął ją za nogi do przedpokoju, gdzie ją pozostawił. W chwili przybycia władz śledczych Wilkosz była nieprzytomna, dawała bardzo słabe oznaki życia i w drodze do szpitala zmarła.

Dalsze oględziny mieszkania stwierdziły, że drzwi z kuchni na klatkę schodową były otwarte, a w jednym z pokoi wyrwano szuflady z biurka przez podważenie blatu łomem lub jakimś żelazem. Z tego właśnie biurka skradziono 2000 zł. i 6000 lirów w banknotach tysiąclirowych. Przy dokładnem badaniu uawniono na podłodze w przedpokoju w kałuży krwi mało wyraźny ślad buta. Klerunek buta wskazywał, że osobnik ten wyszedł drzwiami frontowymi na główną klatkę schodową.

Dyrektor A. zeznał, że jak zwykle wyszedł z domu do fabryki rano o godz. 8, żona zaś opuściła mieszkanie około godz. 9.30 dla załatwienia różnych sprawunków. Powróciła o godz. 14-ej do domu frontem. Zatrzaśk drzwi do przedpokoju otworzyła własnym kluczem. Po wejściu do przedpokoju zobaczyła leżącą w kałuży krwi służącą, wobec czego weszła do po-

koju do telefonu i zawiadomiła o tem męża i policję.

Przeprowadzony na terenie domu wywiad ustalił, że w tym dniu w godzinach przedpołudniowych jakiś osobnik roznosił po mieszkaniach cenniki pewnej firmy węglowej, reklamującej tani węgiel i brykiety. Osobnik ten był widziany przez sąsiadów, jak wchodził również do mieszkania A. do kuchni, następnie po chwili wyszedł, wszedł do innych mieszkań, poczem powtórnie wszedł w ten sam sposób do mieszkania A. i więcej nie był widziany, by wychodził przez kuchnię na tylną klatkę schodową.

Rzeczywiście znaleziono w kuchni w szufladzie stołu cennik z reklamą firmy, dostarczającej węgiel. Zapytana firma podała, że wysłała takiego gońca dla rozniesienia po mieszkaniach cennika i że nazywa się on Wiśniewski, mieszka przy ul. Twardej. Stwierdzono w biurze rejestracyjnym Urzędu Śledczego, że Wiśniewski był karany za napad rabunkowy 4-letnim więzieniem i jest kilkakrotnie notowany za kradzież.

Wiśniewski został zatrzymany. Przesłuchany przyznał, że przynosił cennik do mieszkania dyrektora A., wchodząc drzwiami od kuchni. W kuchni zastał służącą, której cennik wręczył, poczem temi samymi drzwiami wyszedł. Zaprzeczył mimo konfrontacji, by drugi raz do tego mieszkania wchodził.

Stwierdzono, że Wiśniewski ma ubranie inne, aniżeli miał w dniu krytycznym. Zapytany gdzie ma stare ubranie — oświadczył, że sprzedał na „Kercelaku” i tamże kupił nowe. Handlarza wskazać nie mógł.

Po zbadaniu obuwia u Wiśniewskiego stwierdzono rdzawe plamki na podbiciu podeszwy. Ekspertyza wykazała, że są to ślady krwi ludzkiej tej samej grupy, jak krew denatki. Zapytany Wiśniewski, skąd się wzięła krew na jego obuwii, nie dał żadnej odpowiedzi. Zaprzeczył natomiast kategorycznie, by on dokonał zabójstwa Wilkoszówny.

Prowadzone dalsze wywiady i rozpytywania stwierdziły, że denatka cieszyła się dobrą opinią, nie utrzymywała żadnych stosunków z mężczyzną, była skromną dziewczyną.

Przesłuchany kilkakrotnie dyrektor A. nie mógł nic takiego podać, co mogłoby posłużyć do wykrycia sprawców zabójstwa.

Mimo wielogodzinnych przesłuchań, Wiśniewski kategorycznie i stanowczo zaprzeczał, by dopuścił się tego czynu. Na podane mu dowody nic nie odpowiadał i nie umiał ich wytłumaczyć.

Prowadzący dochodzenie oficer w toku wielokrotnych przesłuchań Wiśniewskiego nie nabrał zupełnej pewności, że Wiśniewski jest zabójcą. Jego sposób zachowania się, jego małe zdenerwowanie i inne momenty psychiczne nie dostrajały się i nie wskazywały, by można było z całą stanowczością stwierdzić, że Wiśniewski zabił. Praktyka wykazuje, że zabójca inaczej się zachowuje, jego myśli, gra mięśni jego twarzy i błyski oczu inaczej reagują w czasie intensywnego przesłuchania, aniżeli to miało miejsce u Wiśniewskiego.

Dla skontrolowania pewnych szczegółów na miejscu przestępstwa udał się oficer prowadzący dochodzenie do mieszkania dyrektora A. I tam w czasie rozmowy z nim i jego żoną wyszedł najaw dziwny szczepół. Żona dyrektora wspomniała, że zdziwiona jest faktem naprawy drzwiczek u pieca w kuchni. Przed wypadkiem zawłasy drzwiczek były obłuzowane i z tego powodu źle się domykały, a obecnie są w najzupełniejszym porządku. Ponieważ nikogo nie zamawiała do naprawy tych drzwiczek, więc nie umie sobie tego wytłumaczyć.

Fakt ten zainteresował prowadzącego dochodzenie i dopiero wówczas przypomniał sobie dyrektor A., że przed kilkoma tygodniami przybył do niego do fabryki jeden z byłych jego robotników i prosił o pracę. Ponieważ nie mógł go przyjąć do pracy w fabryce, a wiedział, że jest on zdunem, zaproponował mu, by któregoś dnia przyszedł do jego mieszkania i zbadał, czy piece są w porządku. Czy ów robotnik był w mieszkaniu, tego dyrektor nie wiedział.

Nazwisko i adres tego zduna zostało niezwłocznie ustalone na podstawie listy plac w fabryce. Był to Zając Michał, zamieszkały na Targówku. Zając w kartotekach Urzędu Śledczego nie figurował i karany sądowo nie był.

Zarządzono obserwację Zająca. Jedną ze sprytniejszych wywiadowczyń przebrała się za biedną bezrobotną dziewczynę, która żebrze i szuka jakiegokolwiek pracy. Udała się pod nieobecność Zająca do jego mieszkania i poprosiła żonę Zająca o kawałek chleba, dodając, że może jej pomóc w domu urąbać drzewa lub przeprać bieliznę dzieci. Zającowa zgodziła się na to i wywiadowczyni sprytnie nawiązała z nią rozmowę o mężu. Zającowa skarżyła się, że mąż obecnie wałęsa się całymi nocami po szynkach, przyjeżdża taksówką do domu pijany. Choć jest bezrobotny, posiada pieniądze niewiadomo skąd. Jej nic nie daje, a wszystko puszcza w szynkach z prostytutkami.

Ten szczegół wzmocnił przekonanie prowadzącego dochodzenie, że Zając może być sprawcą zabójstwa Wilkoszówny. Obserwacja nad Zajacem została wzmocniona i pewnego dnia został on zatrzymany na pl. Bankowym, gdy usiłował zmienić jeden banknot 1000 lirowy.

W czasie przesłuchania w Urzędzie Śledczym przyznał się do popełnienia zabójstwa i rabunku pieniędzy z biurka — podając, że przyszedł do mieszkania A. naprawić piec. Służąca, która go знаła, wskazała mu drzwiczki w piecu kuchennym jako zepsute. Drzwiczki te naprawił i nagle zabłysła mu myśl dokonania rabunku. Wiedział, że dyrektor przechowuje pieniądze w biurku, ponieważ wiedział, jak chował tam pieniądze w czasie jego uprzedniej bytności w mieszkaniu. Młotkiem, który ze sobą przyniósł, uderzył w głowę Wilkoszównę w chwili, gdy ta stała odwrócona tyłem do niego, a gdy zobaczył, że upadła, bojąc się, by ktoś przez okno z kuchni nie zauważył tego, wciągnął ją za nogi do przedpokoju. Następnie rozbił biurko i skradł znalezione w szufladzie pieniądze, poczem wyszedł drzwiami kuchenne-

mi przez nikogo niezauważony, zabierając ze sobą narzędzia zdurńskie.

Pozostało tylko podać, jaki był udział w tej sprawie Wiśniewskiego. Otóż Wiśniewski wszedł po raz drugi do mieszkania A. w tym celu, by przez mieszkanie to dostać się na klatkę schodową frontową, ponlewaź chciał rozdać cenniki lokatorom mieszkającym po drugiej stronie domu. Chciał sobie ułatwić, by nie schodzić z trzeciego piętra na parter i znów wchodzić na III piętro od frontu. Oddając za pierwszym razem cennik Wilkoszównie, stwierdził, że jest ona sama w mieszkaniu. Chciał ją wlec poprosić, by go przepuściła przez mieszkanie na frontową klatkę schodową. Gdy wszedł po raz drugi przez kuchnię, nie widząc służącej, poszedł dalej i zauważył leżącą w kałuży krwi Wilkoszównę

w przedpokoju. Przestraszył się, przez nieuwagę nastąpił na krew i uciekł frontowymi drzwiami, odsunawszy zatrząsk, poczem drzwi zamknął za sobą.

Kupno nowego ubrania na „Kercelaku” było zbiegiem przypadku i z tą sprawą nie miało żadnej łączności.

Wiśniewski nie chciał się do tego przyznać, obawiając się, że jako karanemu za rozbój władze śledcze nie uwierzą, a tylko jeszcze bardziej się obciążą. Rzeczywistego zaś sprawcy nie znalazł i nic o nim nie mógł powiedzieć władzom śledczym. To go skłoniło do zatajenia prawdy.

Właściwy zabójca został skazany na karę więzienia, a Wiśniewski jako niewinny został zwolniony.

S P R A W Y P O L I C J I

Ściganie przestępstw przewidzianych w prawie o broni. Ministerstwo Sprawiedliwości pismem okólnem Nr. 1349 N: P./35 z dnia 22.X.1935 r. (Nr. N. P. 2470/35) zarządziło:

1) Prokuratorzy sądów apelacyjnych i okręgowych mają zwrócić szczególną uwagę na przestępstwa, przewidziane w prawie o broni, amunicji i materiałach wybuchowych (rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 X 1932 r. Dz. U. Nr. 94 poz. 807), zarówno należne do właściwości sądów okręgowych art. 47 prawa o broni, jak i podlegające rozpoznaniu sądów okręgowych w trybie art. 640 i nast. k. p. k. (art. 48 i 49 prawa o broni);

2) w ścisłym wykonaniu przepisu § 9 reg. prok. mają czuwać nad wyznaczaniem w tych sprawach bliskich terminów rozpraw sądowych, jako też porozumiewać się w tym względzie z prezesami sądów;

3) podlegli im prokuratorzy, popierający oskarżenie na rozprawie, w końcowym głosie mają wnosić o surowy wymiar kary, uzasadniając to tem, że przestępstwa powyższe są szczególnie niebezpieczne dla porządku prawnego oraz bezpieczeństwa wewnętrznego w Państwie. W razie wydania przez sąd wyroku zbyt łagodnego w sprawach o przestępstwa z art. 47 prawa o broni, mają zapowiadać apelację, o ile zaś zaistnieją ustawowe podstawy we wszystkich sprawach o te przestępstwa, mają zapowiadać kasację;

4) w planie kolejności wykonania wyroków mają uwzględniać wyroki skazujące za przestępstwa w mowie będące narówni ze sprawami o przestępstwa przeciwko Państwu i jego organom.

Podając powyższe do wiadomości, p. komendant główny rozkazem Nr. 682 pkt I polecił, aby w toku normalnej służby policyjnej dążyć do ujawnienia nielegalnie posiadanej broni palnej, mając na względzie okoliczność, iż nielegalnie posiadana przez ludność broń palna jest objawem wysoce szkodliwym z punktu widzenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego i niewątpliwie przyczynia się znacznie do wzrostu przestępczości.

Wystąpienie wobec osób podejrzanych. Na podstawie meldunków o użyciu broni oraz sprawozdań oficerów inspekcyjnych K. G. p. komendant główny doszedł do wniosku, że Instrukcja o użyciu broni ogłoszona w RKG. Nr. 450 nie jest dostatecznie opanowana i zrozumiana przez policjantów.

Mechaniczny sposób nauczania Instrukcji nie daje żadnych korzyści, przeciwnie, nawet powoduje mnożące się ostatnio wypadki pozbawienia życia i kalectwa policjantów.

Świadczy to dobitnie, jak małą wagę przywiązują przełożeni do praktycznego zaprawiania podkomendnych do wystąpień wobec podejrzanych, ze strony zaś policjantów brak uświadomienia, że dokładne stosowanie się do instrukcji leży w interesie ich samych.

Każde wystąpienie policjanta oprócz odwagi powinna cechować przezorność i rozważa połączona z ostrożnością. Niedoceniając niebezpieczeństwa, bezmyślna brawura są raczej wadą służbową, niż zaletą (RKG. Nr. 555).

Dla skutecznego przeciwdziałania temu stanowi p. komendant główny rozkazem Nr. 682 pkt. II polecił, aby wszyscy bezpośredni przełożeni przerabiali praktycznie, w czasie szkolenia podkomendnych, sposoby wystąpień wobec osób podejrzanych oraz nakładanie kajdanek (RKG. Nr. 452, p. IV). Ćwiczenia należy przerabiać w terenie z podziałem policjantów na patrol i markujących podejrzanych. Bez względu należy unikać narzucania jakiegokolwiek szablonu.

Najważniejszymi elementami ćwiczeń są: 1) wykorzystanie nadarzających się osłon w terenie, 2) zdecydowane tempo całej akcji od chwili zatrzymania podejrzanych, do zakończenia rewizji względnie nałożenia kajdanek lub zwolnienia, 3) należyte i szybkie orjentowanie się w środkach i sposobach w przeprowadzeniu poszczególnych momentów akcji, w zależności od rodzaju terenu, pory dnia, ilości i jakości podejrzanych i t. d. Przerobione ćwiczenia mają być zapisywane w dzienniku szkolenia pod właściwą datą.

W czasie kontroli powinien wyższy przełożony sprawdzić zapisy w dzienniku szkolenia

I zarządzić przerobienie odbytych ćwiczeń dla przekonania się, czy policjanci należycie opanowali sposoby wystąpienia wobec osób podejrzanych. Przy tej sposobności należy pouczać i wyjaśniać znaczenie instrukcji w zastosowaniu praktycznym.

Policjant należycie wyszkolony unika śmierci lub kalectwa; policjant kaleka, oprócz własnych cierpień, jest również ciężarem dla najbliższej rodziny. Dokładne zrozumienie przez policjantów własnych szkód, wpływających z braku znajomości instrukcji, przyczyni się do należytego stosowania tejsze w razie potrzeby.

„Przegląd Policyjny”. W styczniu 1936 r. ukaże się Nr. 1-y dwumiesięcznika p. t. „Przegląd Policyjny”; czasopismo redagowane z punktu widzenia naukowego, zbliżone do pozłomu

pism zagranicznych tego rodzaju. Czasopismo to zawierać będzie: artykuły naukowe, dyskusje, tłumaczenia z języków obcych, kronikę policyjną i t. d. W „Przeglądzie Policyjnym” zamieszczone będą również prace wybitnych uczonych polskich.

Pismo to przeznaczył p. komendant główny w pierwszym rzędzie dla oficerów i sędzi, że każdy oficer P. P. będzie uważał za swój obowiązek zaprenumerowanie tego pisma. Będą mogli korzystać z niego również i szeregowi, jeżeli się nim zainteresują, a pozłom pisma będzie im odpowiadał.

Cena pojedynczego numeru 2 zł. Prenumerata półroczna 5 zł., roczna 10 zł., którą wpłacać należy do Gazety Administracji i Policji Państwowej z przeznaczeniem na „Przegląd Policyjny”.

Z ŻYCIA POLICJI

Choinka w Izbie zatrzymań dla nieletnich. Jak już w poprzednim numerze donosiliśmy, w dniu niedawnych imienin p. Zamorskiej grono pań z „Rodziny Policyjnej” złożyło do dyspozycji solenizantki, miasat kwiatów, pewną kwotę pieniężną. Część tych pieniędzy p. Zamorska przeznaczyła na koszty urządzenia choinki oraz na „gwiazdkę” dla dzieci, przebywających w okresie świąt Bożego Narodzenia w warszawskiej Izbie zatrzymań dla nieletnich.

Dnia 22 grudnia r. b. w lokalu Izby odbyła się uroczystość zapalenia pierwszych świeczek na choince oraz rozdania dzieciom paczek z łakociami, w której wzięli udział pp.: komendant Szkoły Oficerskiej podinsp. Łukaszewski, inspekcjny K. Gł. kpt. dypl. mgr. Kozolubski, naczelnik stołecznego Urzędu Śledczego nadkom. Wasilewski, kom. Schneider, podkom. Paleolog, podkom. Polerski, podkom. Rudzki, asp. Nowakowski, asp. Starzyński, z ramienia „Rodziny Policyjnej” p. Kozolubski i p. Polerska oraz przedstawicielki Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Do zgromadzonych przy pięknie udekorowanej choince dzieci przemówił w serdecznych słowach podinsp. Łukaszewski i wskazał, że policjant polski jest prawdziwym przyjacielem wszystkich dzieci, do którego zawsze mogą się zwracać z ufnością i wiarą,

iz otoczy je swymi opiekunczemi skrzydłami, poczem złożył dzieciom życzenia „wesołych świąt”. Z kolei p. Kozolubski rozdała dzieciom paczki z łakociami, poczem odśpiewano kilka koled.

Jakie wrażenie na dzieciach zrobiła ta skromna uroczystość, świadczyć może list, napisany do p. Zamorskiej przez jednego z chłopców niemal zaraz po odbytej uroczystości. Krótki ten, lecz wymowny i wzruszający w swej prostocie list przytaczamy poniżej:

Ja mały biedny chłopiec Malmon Edward dziękuję Pani Generalowej od nas wszystkich dzieci, za tyle dobrot i upiek, jaką dla nas Pani Generalowa zrobiła. Za śliczną choinkę i podarunki będziemy zawsze starali się, żeby wyrosł z nas dobry człowiek i nigdy nie będziemy robili złe.

(—) Malmon Edward

Warszawa, dnia 22 grudnia 1935 r.

Na wieść o mającej się odbyć uroczystości z okazji „Gwiazdki”, licznie na nią również przybyli — jako goście — chłopcy, którzy w swoim czasie przeszli przez izbę zatrzymań, a dziś przestali się już wahać po ulicach, ogrodach i dworcach stołecznych, gdyż — dzięki staraniom kierownictwa Izby — pracują w różnych zakładach rzemieślniczych, warsztatach i t. p.

Pomysłowem i efektownem przybraniem choinki zajęły się p.p. Kłopotowska-Tuzowa i Siemińska ze Stow. Kobiet z Wyższem Wykształceniem (sekcja studentek).

Wycieczka policjantów woj. poleskiego w Krakowie. W dniu 6 grudnia r. b. wyruszyła pod komendą asp. Songina Fr. do Krakowa i na Sowińcu wycieczka szeregowych P. P. woj. poleskiego w liczbie 35 osób.

Po krótkim odpoczynku na kwatery przygotowanych przez Biuro Informacyjne Budowy Kopca na Sowińcu, wycieczka złożyła hołd zwłokom Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda, następnie zwiedziła Katedrę i Zamek Królewski, a po południu udała się do Wieliczki celem zwiedzenia sławnych kopalni soli.

W drugim dniu, t. j. 8 grudnia 1935 r. wycieczka udała się na Sowińcu i tam wpisała się do księgi pamiątkowej, poczem złożyła krzak „Gwiazdki”, przywiezionej przez szeregowych P. P. z powiatu stolińskiego, z gminy Berezów, a rosnącej jedynie w tej miejscowości na kurhanach i pobojowiskach, pochodzących z czasów wojen polsko-tatarskich i tureckich. Miejscowi mieszkańcy roślinę tę, przywiezioną wedle opowiadań przez Tatarów z Azji, w czasie najazdów na Polskę, nazywają „bahun turecki”. Roślina ta ma być posadzoną w okolicy kopca na Sowińcu lub w ogrodzie w Oleandrach, skąd w dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszyły pierwsze oddziały wojska polskiego do boju o odzyskanie niepodległości Naszej Ojczyzny.

Po powrocie z Sowińcu zwiedzili jeszcze szeregowi, biorący udział w wycieczce, kościół Marjański i Franciszkanów, Sukiennice, Muzeum Narodowe oraz Pałac Prasy.

Z Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi. W dniu 14 b. m. w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi, odbył się mecz towarzyski szermierczy w szpadzie, w którym zwyciężył Klubem Sportowym Tramwajarzy i Policyjnym Klubem Sportowym w Łodzi, który zakończył się wynikiem remisowym w obydwu broniach 36:36.



Choinka w Izbie zatrzymań dla nieletnich w Warszawie

Mecz miał przebieg bardzo ciekawy i emocjonujący, obydwa zespoły walczyły bardzo ambitnie, zdobywając na zmianę prowadzenie meczu.

Zespoły składały się z następujących zawodników:

Klub Sportowy Tramwajarzy — Wciślik J., Wojciechowski J., Sandomierski W., Wróblewski W., Miller J., Janiak J. i Zwierzak S.

Policyjny Klub Sportowy: Rożański J., Wojtczak P., Szypowski F., Czechowski C., Buczyński C. i Kartański H.

Najlepszymi zawodnikami na planiezy okazali się Rożański (P. K. S.), który w szpadzie zdobył 6 pktów, i w szabli 5 pktów., Wojtczak (P. K. S.) w szpadzie 6 pktów., Janiak (K. S. T.) w szabli 5 pktów.

Mecz prowadzili w charakterze sędziów głównych na zmianę pp. Kuźnicki Roman i ppor. Ostańkiewicz Czesław.

Do wszystkich p. p. oficerów i szeregowych P. P.

Mając na względzie uzupełnienie zbiorów Muzeum P. P., Komisja Muzealna prosi wszystkich p. p. oficerów i szeregowych o nadsyłanie do Muzeum, znajdującego się przy Komendzie Głównej P. P., wszelkich eksponatów mających znaczenie dla zobrazowania rozwoju służby bezpieczeństwa publicznego z czasów powstania Państwa Polskiego.

Wartościowymi eksponatami dla Muzeum P. P. będą:

a) opaski i części zaopatrzenia mundurowego straży obywatelskich, milicji miejskich, policji komunalnych i t. p.

b) uzbrojenie (palki, szable i t. p.)

c) dokumenty urzędowe (legitymacje, świadectwa, nakazy i t. p.)

d) odznaki, medale i żetony,

e) wydawnictwa pamiątkowe,

f) fotografie (grupowe) o znaczeniu historycznym.

Do każdego eksponatu należy dołączyć krótki opis, co on oznacza, do kogo należy lub należał, oraz w jakim czasie i w jakiej miejscowości był używany.

Eksponaty przeznaczone dla Muzeum P. P. mogą być przesyłane w drodze służbowej.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

Środki przeciw mgłom w Anglii. Anglię, a w szczególności Londyn nawiedziła w ostatnich dniach gęsta mgła, niezmiernie utrudniająca ruch komunikacyjny. W związku z tem, policja londyńska zastosowała po raz pierwszy specjalne „rakiety mgłowe”, sygnalizujące skrzyżowania ulic i przejeżdżanie przez jezdnie.

Polleja niemiecka uniemożliwia wykonywanie procederu żebraczego. Szeręg przewodów sądowych ujawnia ściśle związek, zachodzący między elementem przestępczym a żebractwem. W związku z tem w Niemczech policja i sądy zwalczają tak dotkliwą w Niemczech plagę żebraków. Współdziała z władzami należycie uświadomione społeczeństwo, oddając w ręce policji rzekomo zubożałych inżynierów, literatów, autorów, którzy pod pozorem starania się o pracę, nacierają mieszkanka prywatne, stanowiąc wywiad złodziejski, a przy nadarzającej się sposobności popełniają kradzież.

Samokształcenie polleji niemieckiej. Wielką rolę w życiu policji niemieckiej odgrywa związek koleżeński niemieckich policjantów „der Kame-

radenschaftsbund deutscher Polizisten”, będący jedyną oficjalną i uznaną przez zwierzchność organizacją zawodową policjantów niemieckich. Związek ten urządza corocznie w sezonie zimowym szereg kursów fachowych i ogólnokształcących, wychodząc z założenia, iż policjant doby dzisiejszej musi stale i wytrwale nad sobą pracować, by uzupełniać i pogłębiać wiedzę fachową i rozszerzać swój światopogląd.

Tegoroczny kurs zgromadził policjantów wszelkich rang od szeregowych do sztabowych oficerów włącznie. Przemówienie inauguracyjne zakończył szef policji niemieckiej gen. Daluge dewizą: „samokształcenie jest obowiązkiem policjanta niemieckiego”.

Następnie gen. Daluge wygłosił wykład na temat „Istota i zadania policji we współczesnym państwie niemieckim”.

Włoska polleja drogowa. Intensywna rozbudowa sieci drogowej, jak też wzrastający z każdym rokiem ruch pojazdów motorowych spowodowały, iż władze w Italii zwróciły baczną uwagę na kontrolę ruchu drogowego.

Już w r. 1929 powołano do życia specjalną policję drogową „milizia

della strada”, której członków iżwie się popularnie „czarnymi centaurami”. Policja ta pełni służbę nie na ulicach miast — lecz na drogach publicznych wewnątrz kraju i bacznie pilnuje, by nie tylko szoferzy, lecz i kierowcy innych środków lokomocji stosowali się ściśle do obowiązujących przepisów.

Swego czasu Mussolini o policji tej wypowiedział się następująco: „Gdy auto policji drogowej nadjeżdża, należy uważać, że Państwo przyjeżdża”.

Funkcjonariusze „milizia della strada” wzbudzają wielki respekt wśród kierowców — publiczność naogół odnosi się do nich z sympatją, zdając sobie sprawę z dodatnich skutków ich działalności.

Służba tej policji jest wielostronna — podane niżej cyfry ilustrują najlepiej jej działalność. Sieć drogowa w okręgu Turyn — Piemont wynosi 12.825 kilometrów i obsługuje ją 35 członków „milizia della strada”, którzy w ciągu roku, kontrolując ruch drogowy, przejechali 377.000 kilometrów, wymierzając w r. 1933 kary w 12.122 wypadkach, a w r. 1934 — kar 15.128 za nieprzestrzeganie przepisów ruchu drogowego. W. S.

KU WASZEJ UWADZE

Nieopuszczenie zgromadzenia po rozwiązaniu.

Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 2 X.1934 r. Nr. 3 K. 1030/34) orzekł, że nieopuszczenie miejsca zgromadzenia po rozwiązaniu przez przedstawiciela władzy podpada pod art. 17 i 25 ustawy o zgromadzeniach (D. U. poz. 450/32) bez względu na zachowanie przytem formalności przez urzędnika, przewidzianych w art. 16 wspomnianej ustawy. W myśl art. 12 § 1 przepisów wprowadzonych I art. 4 prawa o wykroczeniach przestępstwo zachodzi tu także w razie popełnienia go z winy nieumyślnej.

Zabójstwo w afekcie, dokonane przez zbrodniarza, ściganego przez policję.

Art. 225 k. k. przewiduje w § 2 łagodniejszy wymiar kary dla zabójcy, który popełnia zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia.

W związku z tem Sąd Najwyższy (orzeczeniem z 13.V.1935 r. Nr. 2 K. 525/35) orzekł, że zbrodniarz, ścigany przez policję, narówni z każdym innym może znaleźć się pod wpływem silnego wzruszenia, i kiedy zabije, może korzystać z łagodniejszego wymiaru kary, przewidzianego w art. 225, § 2 k. k.

Kodeks karny nie zawiera bowiem żadnych ograniczeń co do powodów wzruszenia psychicznego. Również więc i zbrodniarz, chociaż jest słusznie ścigany przez policję, może ulec silnemu wzruszeniu, co może mu być poczytane za okoliczność łagodzącą. Jedynym warunkiem ustalenia działania w afekcie jest ustalenie przez sąd w każdym poszczególnym wypadku, że stan wzruszenia wyraźnie przeważał nad możliwością rozumowania podczas działania przestępcy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

126. Przod. W. Z. z powiatu brzozowskiego na pytanie, czy policja ma prawo w celu zapobiegania bójkom odbierać u osobników, co do których istnieje podejrzenie zamiaru zorganizowania bójki, broń białą, a więc sztylęty, noże, paliki żelazne i t. p.? Czy policja ma podstawę do sporządzania na posiadaczy tych narzędzi, przeznaczonych do bójki, doniesień karnych z art. 8 przep. wpraw. k. k. i pr. o wykroczeniach zwołanym się na patent cesarski z dn. 24.X.1852 r.

Art. 18 rozporz. Prez. R. P. z 27.10.1932 r. o broni, amunicji i materiałach wybuchowych (Dz. Ust. Nr. 94 poz. 807) stanowi, że broń można posiadać lub nosić w celach osobistych tylko na zasadzie zezwolenia władzy. Art. 1 tegoż rozporządzenia ustala, że bronią jest każde narzędzie przeznaczone do zadawania bezpośredniego urazów cielesnych. Następnie art. 3 omawianego rozporządzenia głosi, że przepisy jego nie mają zastosowania do broni białej oraz że ministrowie spraw wewnętrznych, spraw wojskowych oraz przemysłu i handlu mogą w drodze rozporządzenia rozciągnąć te przepisy w całości lub części na poszczególne rodzaje broni białej. Ponieważ do chwili obecnej rozporządzenie takie w odniesieniu do broni białej nie zostało wydane, przeto stwierdzić należy, że posiadanie i noszenie broni białej nie jest na terenie całego państwa uzależnione od zezwolenia władzy.

Doniesienia karne w trybie art. 8 przep. wpraw. k. k. i pr. o wykroczeniach zwołanym się na patent cesarski z dn. 24.X.1852 r. o wyrobie, posiadaniu i noszeniu broni nie mogą być przez policję sporządzane z tej przyczyny, że art. 57 rozporz. z 27.X.1932 r. o broni przepis powołanego patentu cesarskiego uchylił.

Chociaż ogólnopaństwowa ustawa nie przewiduje zakazu noszenia broni białej, jednak w myśl art. 108 pkt. 2 rozporz. Prez. z dn. 19.1.1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, wojewodowie i komisarz rządu, którym przysługuje prawo wydawania rozporządzeń porządkowych w celu ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego w wypadkach nieunormowanych osobami przepisami prawnymi, mogą na terenie powierzonych im województw zabronić noszenia i posiadania broni białej.

Takie rozporządzenie zabraniające noszenia broni białej oraz wszelkiego rodzaju kastetów i metalowych pierścieni na palce wydane zostało przez komisarza rządu m. st. Warszawy 25 marca 1929 roku.

Jeżeli na terenie urzędowania tego czy innego posterunku Pol. Państw. wojewoda nie wydał zakazu noszenia broni białej, to policja nie ma prawa odbierać tej broni nawet i wówczas, gdy odebranie takie ma na celu zapobieżenie przewidywanej przez policję bójki.

127 Post. J. M. z woj. stanisławowskiego i post. M. S. z powla-

tu ludzkiego na pytania: jakie przepisy prawne ustanawiają konieczność posiadania karty rowerowej, czy karane jest odstąpienie roweru i karty rowerowej osobie innej, jakiej karze ulegnie osoba jadąca na cudzym rowerze i posługująca się cudzą kartą rowerową oraz na jakiej podstawie prawnej istnieją wypożyczalnie rowerów?

Na podstawie ustawy z 7.X.1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych, zmienionej następnie rozporz. Prez. Rzplitej z 14.11.1928 r. (Dz. Ust. Nr. 18 poz. 151), wydane zostało rozporządzenie ministra robót publicznych i ministra spraw wewnętrznych z 26.VI.1924 r., regulujące używanie i ochronę dróg (Dz. Ust. Nr. 61 poz. 611). Na podstawie § 24 powołanego rozporządzenia każda osoba jeżdżąca na rowerze po drogach publicznych winna posiadać imienną kartę rowerową bez fotografii, wydaną przez władzę administracyjną I-jej instancji. Kartę powyższą używający roweru winien mieć przy sobie. Przed wydaniem karty władza administracyjna winna przekonać się, że petent obznajmiony jest z przepisami ruchu na drogach publicznych (rozp. z dn. 6.VII.1922 r. Dz. Ust. 65 poz. 587).

Z powyższego wynika, że posiadanie karty rowerowej nie jest związane z koniecznością posiadania własnego roweru, tak więc każdy, kto jest właścicielem karty rowerowej, może jeździć na drogach publicznych bądź na rowerze własnym, bądź pożyczonym.

Jazda na rowerze po drogach publicznych bez posiadania karty rowerowej podlega karze do 1000 zł. grzywny lub do 6 tygodni aresztu, albo obu tym karom łącznie, w myśl art. 21 ustawy z dn. 7.X.1921 r. w brzmieniu art. 1 rozporz. z dn. 14.11.1928 roku. Do orzekania powołana jest władza administracyjna.

Jeżeli natomiast osoba jadąca na rowerze okaże na żądanie władzy policyjnej cudzą kartę rowerową, to w tym wypadku będziemy mieli do czynienia z faktem umyślnego wprowadzenia władzy w błąd, a więc z prze-

stępstwem z art. 23 § 1 pkt. a prawa o wykroczeniach.

Ponieważ pomocnictwo przy wykroczeniach nie jest karane, przeto właściciel karty rowerowej nie poniesie odpowiedzialności karnej za oddanie karty osobie innej w celu wykorzystania jej.

Dla utrzymywania zakładu wypożyczalni rowerów specjalnego zezwolenia posiadać nie potrzeba. Właściciel takiego zakładu winien jest zaopatrzyć się w świadectwo przemysłowe III kategorii handlowej, o ile posiada ponad 10 rowerów, a IV kategorii handlowej o ile posiada do 10 rowerów.

Osoba wypożyczająca rower i używająca go na drogach publicznych, winna posiadać, jak to zostało wyjaśnione wyżej, kartę rowerową wydaną na jej własne nazwisko.

128. Post. M. S. z pow. ludzkiego na pytanie: czy ulegnie karze kupiec, który sprzedał klientowi pewną ilość materiału, a gdy po odcięciu klient zapłacił tylko część umówionej ceny, nie wydał mu ani odciętego materiału, ani też zapłaconej części ceny, oświadczając, że wydać może tylko materiał po zapłaceniu całości umówionej ceny?

Postępowanie kupca nie obraża żadnego przepisu karnego, albowiem działał on w granicach przysługujących mu praw. Z chwilą ustalenia ceny za towar oraz z chwilą wyrażenia przez klienta zgody na jego nabycie, transakcja kupna — sprzedaży została zawarta, a to tem bardziej, że towar został odcięty, w ilości kupionej przez klienta. Ponieważ kupujący obowiązany jest zapłacić umówioną cenę, przeto sprzedający może zatrzymać towar do czasu wykonania przez kupującego jego obowiązku, a nadto może do tego czasu zatrzymać również wpłaconą mu część umówionej ceny, traktując ją jako zadek, który w wypadku niewykonania przez kupującego umowy zastępuje sobą odszkodowanie prawne, chociażby nawet żadna faktyczna szkoda nie nastąpiła. W. Szrobecki.



Jerozolima — święte miasto chrześcijan. Widok góry Oliwnej z kościoła Świętego Grobu

Z CAŁEJ POLSKI

Sejm przyjął szereg ustaw, m. in. ustawę o amnestji. Sejm przyjął ustawę o dodatkowych kredytach na r. b., następnie ustawy zatwierdzające umowy handlowe dodatkowe z Estonją, z Hiszpanją i ze Szwajcarią, wreszcie ustawę amnestyjną. Projekty ustaw o kontroli parlamentarnej nad długami Państwa i o djetach senatorów i posłów odesłano do komisji.

Z Komitetu Ekonomicznego. Komitet Ekonomiczny Ministrów na ostatnim posiedzeniu wysłuchał sprawozdania z prac międzyministerjalnej komisji współpracy z samorządem gospodarczym.

Po przedstawieniu wyników prac komisji Komitet Ekonomiczny postanowił, że poszczególne ministerstwa przystąpią zaraz do wydania odpowiednich zarządzeń.

Następnie Komitet Ekonomiczny zajął się klęską posuchy w województwie poznańskim i uchwalił dalsze ulgi dla dotkniętych tą klęską gospodarstw rolniczych.

W dalszym ciągu obrad Komitet Ekonomiczny roztrząsał i uchwalił zasady udzielania pożyczek i pomocy funkcjonariuszom państwowym.

Zwłoki Marszałka Piłsudskiego złożono do trumny z brązu. Dnia 22 grudnia odbyło się przeniesienie zwłok Marszałka do trumny z brązu.

Z chwilą zaciągnięcia warty kryptę otwarto dla tych, którzy przybyli, aby ujrzeć po raz ostatni Komendanta. Uroczystość miała charakter ściśle wojskowy. Z władz cywilnych wziął w niej udział jedynie wojewoda krakowski dr. K. Świątalski.

W obecności Pani Marszałkowej i jej córek, wśród głębokiej ciszy nastąpiła ceremonia złożenia trumny kryształowej ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego do trumny z brązu. W tej chwili wszyscy obecni pochyłili głowy, chorągiew pułkowa trzykrotnym pokłonem oddała honory, oficerowie salutowali, warta sprezentowała broń.

Na dziedzińcu katedralnym orkiestra odegrała hymn narodowy.

Trumna brązowa ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego pozostanie w krypcie św. Leonarda do czasu odnowienia krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Zjazd jednoczący oficerów w stanie spoczynku. Oficerowie w stanie spoczynku byli dotychczas zorganizowani w pięciu odrębnych związkach. Obecnie na wielkim zjeździe powszechnym w Warszawie związki zjednoczyły się w jeden jedyny związek ogólnopolski.

Zgon ś. p. Adama Piłsudskiego. Zmarł w Warszawie ś. p. Adam Piłsudski, senator Rzeczypospolitej, młodszego brata Marszałka Piłsudskiego, b. wiceprezydent Wilna.

Okazały pogrzeb odbył się w Wilnie.

Archiwum morskie w Gdyni. Instytut Bałtycki przystąpił do utworzenia w Gdyni gospodarczego archiwum morskiego.



Dnia 13.XII.35 r. wycieczka włościan z Podola do Krakowa, celem złożenia hołdu u trumny Marszałka Piłsudskiego, przejazdem zatrzymała się w Warszawie, aby złożyć hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Na zdjęciu Pan Prezydent wita się z delegatami wycieczki, zgromadzonej na dziedzińcu zamkowym.



Port Zeila w angielskiej Somalii — stał się wojennym portem Abisynji. Uwagę zwracają jedyne dwa drzewka, pieczołowicie chronione przed zagładą nieprzychylnego klimatu.

Archiwum zgromadzi materiały, odnoszące się do naszego handlu morskiego, pracy naszej żeglugi morskiej oraz innych państw bałtyckich. Poza tem będą tam pracować uczeni, badający handel morski.

Przy archiwum powstanie biblioteka.

Zniżka składek za ubezpieczenie od ognia. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obniżył składki w przymusowym ubezpieczeniu nieruchomości od ognia o 20 na sto dla województw wchodnich, a dla województw pozostałych o 15 na sto.

ZE ŚWIATA

19 b. m. na posiedzeniu Izby Gmin ustępujący minister spraw zagranicznych Anglii Samuel Hoare wygłosił obszerną mowę, w której uzasadniał swe stanowisko.

Ministrem spraw zagranicznych Anglii po ustąpieniu S. Hoare został dotychczasowy minister do spraw Ligi Narodów Antony Eden.

Prezydent Wenezueli w Ameryce Południowej, gen. J. Gomez, zmarł w wieku 78 lat.

Po zgonie prezydenta Gomeza rada ministrów powierzyła tymczasowe pełnienie obowiązków prezydenta ministrowi armji i marynarki E. Lopez-Conpreras do czasu wyboru prezydenta przez zgromadzenie narodowe.

Na skutek życzenia króla greckiego Jerzego nastąpią zasadnicze zmiany w lotnictwie greckiem. Reorganizacją mają się zająć zaproszeni instruktorzy angielscy.

W całej Argentynie panują szalone upały. Temperatura w całym szeregu miejscowości przekracza + 40 stopni.

Kopenhagę śmiało można nazwać miastem automatów. Posiada ich niezliczoną ilość, prztem można w nich otrzymać niemal wszystko. Po zamknięciu sklepów można np. z automatu otrzymać jajka, masło, pieczywo, owoce, delikatesy, konserwy, słodycze i t. d. Dalej kłisze fotograficzne, baterje elektryczne, chustki do nosa i t. d. Automaty te są ustawione na ulicach i czynne przez całą noc. Kopenhaga słynie ze swej uczciwości, dlatego też nie potrzeba specjalnych dozorców do pilnowania tych automatów.

CZ. ROKICKI

W STOLICY ABISYNSKIEJ

Wjeżdżając do Addis Abeby, podróżnik widzi rozległe zarośla drzew o błyszczących liściach; od tych drzew bije zapach wonny jak kadzidło. Cała stolica abisyńska jest rozrzucona w lesie eukaliptusowym, wydającym balsamiczne zapachy.

Addis Abeba leży w kotlinie u stóp gór. Ostre krawędzie górskie, przesłonięte szaro-niebieską mgłą, otaczają zewsząd miasto; najmniej od południa.

Dworzec jest piętrowy, rozległy, a jeszcze przestronniejsze budynki i place kolejowe. Wogóle w całej Addis Abebie miejsca sobie ludzie nie żałowali. Dworzec wzniesli Francuzi, właściciele kolei abisyńskiej. Wraz ze wszystkimi budynkami kolejowymi tworzy on jakby odrębną osadę z własnymi stadami, ogrodami, sadami. Rządzą się tu kolejarze francuscy sami. Mają nawet własną, odrębną policję.

Od dworca idzie szeroka i długa ulica. Jeźdźnię ma wyasfaltowaną po europejsku. Wiedzie do nowego pałacu cesarskiego. Tylko nie wstępuj, Europejczyku, w boczne ulice. Łatwo tam skreślisz kark. Jedynie główna ulica jest wyrównana i wygładzona asfaltem. Boczne, albo spadają w dół, albo pną się w górę, a wyglądają jak wyschnięte łożyska górskich potoków, wysłane skalistym rumowiskiem.

Przy głównej ulicy, a potrosze i na bocznych, rozrzucone są domki. Domki nie domy. Małe, rzadko piętrowe, z blaszanymi dachami. Dalej na krańcach rozsiadły się okrągłe lepianki wiejskie, przypominające stogi. Bliżej zaś pałacu wznoszą się dworki i pałacyki posełstw obcych, piękna katedra św. Jerzego, kilka hoteli i gmachy rządowe.

Ulicami żwawym truchtem snują się krajowcy. Każdy bosy, bez nakrycia głowy, owinięty w białą opończę. Prawie każdy — nawet wyrostki — nosi na ramieniu karabin, albo przynajmniej jakie przedpotopowe strzelbisko. Mężczyzna w Abisynji bez strzelby, to jak człowiek bez duszy.

Tutaj na mule jedzie jakiś bogacz czy dostojnik, kiwając się godnie. Bosy, ale w kapeluszu. Przed nim i za nim



Tak wygląda główna ulica w Dżidżidzie — kwatery głównej rasy Nasibu, dowódcy południowej armii abisyńskiej

chmara służby z karabinami i niewolnicy. Drugi jakiś pomniejszy szlachcic też ma koło siebie trzech służby. W Abisynji, jeśliś panem czy pankiem — bez orzaku ani rusz. Zawsze, potrzebni czy niepotrzebni, paradują z panem służby.

Spójrzmy — spotkało się dwóch dobrych znajomych. Objęli się za szyję, całują się mocno, raz, drugi, trzeci. Gdy się tylko zbliżyli, służa unosi swej opończy i zastania, witających się panów od widoku ulicy, aby jakie złe oko nie rozerwało czasem przyjaźni. Abisynja jest krajem przesądów.

Do jakiegoś domu zboczył pan z orzakiem. Naprzeciw niego wybiegli szybko z wrót służby i niewolnicy. Chylą nisko głowy aż do kolan, niektórzy całują pana w kolano. Zachowały się w Abisynji staroświeckie zwyczaje dawno w Europie zapomniane.

Im bliżej pałacu królewskiego, tem ruch gęstszy. Przemykają obok mułów, koni, wielbłądów — samochody. Siedzą w nich albo dostojnicy krajowi, albo Europejczycy.

Ruch reguluje i zatory na ulicy usuwa policja. Od słońca ostania go budka blaszana lub daszek na słupku. Ubrany jest w mundur europejski, tylko bosy, jak wszyscy Abisyńczycy.

Niedaleko siedziby królewskiej wypoczywa pułk, co świeżo przybył do stolicy z południa. Oglądają z ciekawością dziecinna widowisko niebywale — samochód. Pierwszy raz w życiu widzą cudowny wóz, co jedzie bez koni i nie mogą się nadziwić, że coś podobnego jest na świecie możliwe.

Upał z każdą godziną strasznie się wzmacnia.

Naraz ni stąd ni zowąd wystrzał armatni przeszył powietrze. Ach, to południel Dział z pałacu królewskiego obwieszcza tym sposobem, że mamy godzinę szóstą. Tak, szóstą — nie dwunastą. Bo Abisyńczyk liczy dobę od wschodu słońca. Więc o szóstej, rano jest dla niego dwudziesta czwarta, czyli jakby nasza dwunasta o północy, o siódmej pierwszej i t. d.

Kto chciałby poznać zabytki po dawnym królach abisyńskich, ten niech jedzie do Adui, do świętego Aksum, pełnego świątyn i zakonników. Dziś te miasta północne zajęli Włosi. Kto ciekaw starożytnych kościołów i dawnych ksiąg świętych, niech odwiedzi Gondar i jezioro Tana na północy. Na jego wyspach stoją od wieków najdawniejsze klasztory. Tutaj w Addis Abebie niema i nie może być żadnych zabytków. Stolica jest miastem nowym. Ma zaledwie 50 lat wieku. Gdy sławny cesarz Menelik, twórca dzisiejszej Abisynji, podbił i wcielił do cesarstwa plemiona południowe, tedy przeniósł stolicę z Aksum do środka nowo zespółonego państwa, i zaczął budować nową stolicę, a cesarzowa Taitu nazwała ją poetycznie Addis Abeba, to znaczy Nowy Kwiat.

Miasto leży bardzo wysoko — dwa tysiące sześćset metrów nad poziomem morza. Człowiek nie przywykły do tej wysokości szybko tutaj się męczy i z trudem oddycha po przebyciu małej odległości. To też Europejczycy



Stolica Abisynji Addis-Abeba z lotu ptaka, w środku widać nowy pałac cesarski

albo posługują się samochodami, albo jeżdżą wierzchem. Tymczasem gonicie abisyński nietylko przedostaje się w potrzebie pieszo z jednego końca rozrzuconego miasta w drugi o 25 klm. i nazad, ale co więcej—po wszystkich dołach i górach odległości te przebiega bez większego wysiłku. Piechota zaś abisyńska potrafiłaby zrobić po sto klm. dziennie.

Addis Abeba jest 10 razy rozleglejsza od Warszawy, ale ludności ma zaledwie tyle, co średnie miasta polskie—130 tysięcy. Wtem jest 10 tys. cudzoziemców. Przeważnie są to Grecy i Ormianie. Trudzą się tutaj handlem, jak na całym Wschodzie. I wszędzie jednakowo ich nienawidzą—za podły wyzysk. Bez litości oszukują ci handlarze bezbronnego chłopca abisyńskiego, tak samo jak egipskiego czy algierskiego, bo wiedzą, że prostak na towarze się nie zna i liczyć nie umie.

Lecz Grecy i Ormianie to napół Azjaci. Prawdziwych Europejczyków było w stolicy abisyńskiej przed wojną około 2 tysięcy, teraz zostało zaledwie 500. Nie można powiedzieć, aby budzili oni szacunek wśród krajowców. Przyczyną znów jest chciwość i brak

uczciwości. Pomijając już obecny zamach włoski na ziemi abisyńskie, europejscy kupcy stale przypominali i przypominają Abisyńczykom, że handel europejski nie rządzi się uczciwością.

A wśród Europejczyków, którzy tu zaglądają, kupców jest najwięcej. Sprzedają łatwowiernym krajowcom polakierowane stare pudła samochodowe, jako nowe samochody, fałszują wino i koniaki. Pewien Żyd polski zaproponował niedawno rządowi abisyńskiemu, że dostarczy maszyny magnetyczne, które będą ściągać na ziemi samoloty włoskie. Zażądał na sprowadzenie tego nie istniejącego wynalazku grubego zadatku. Abisyńczycy już byli gotowi płacić za tak wielce pożądane przyrządy. Na szczęście poważny i bezciwy Polak, przebywający w Addis Abebie, ostrzegł rząd, że ów kupiec to bezczelny naciągacz.

Nic dziwnego, że pewien wykształcony Abisyńczyk rzekł Europejczykom w przystępie szczerości: „Potrzebujemy waszych karabinów maszynowych, waszych samolotów, samochodów i elektryczności, tak. Ale

poza tem, waszą kulturą śmierdzącą gardzimy. Śmierdzi nam ona chciwością, grabieżą i złodziejstwami”.

Tylko stałej opiece cesarskiej Europejczycy zawdzięczają, że gniew Abisyńczyków nie odbija się na grzbietach europejskich. Oszustów, gdy oszustwo wyjdzie najaw, wyprawiają z Abisynji. Pozostali w stolicy ludzie biali mogą się bezpiecznie poruszać.

Godzina dwunasta to jest szóstą—podług czasu europejskiego. Zapada zmierzch i miasto zwolna grąży się w coraz gęstszym mroku. Latarni tu niema. Jak na wsi, każdy sam sobie oświetla drogę w potrzebie. Niesie latarkę lub łuczywo.

O godz 9-tej zupełnie pusto na ulicach. Nie wolno już wychodzić, chyba za przepustką. Słychać tylko na asfalcie głównej ulicy cichy płask nóg patroli policyjnych. Stada zdziwionych psów uwijają się między domami, pożerając odpadki. Koło nich przemknęli się ich dziki współzawodnik szkal lub zaśmieje się w ciemności przenikliwym śmiechem hjena. Śród wycia i poszczeku nocnych czyszcicieli niasta Nowy Kwiat spokojnie zasypia.



Betleem—miejsce palestyńskie, w której urodził się Jezus Chrystus i król Dawid, Bethlehem znaczy po hebrajsku dom chleba



Kościół Zwiastowania w Nazarecie w Galilei. Nazaret był miejscem mieszkania Matki Boskiej i św. Józefa

TREŚĆ Nr. 53. *S. Błochi pptk. w st. spocz.*: Rola psa jako pomocnika w służbie rozpoznawczej. — *B. Kusinski, nadkomisarz P. P.*: Notatniki służbowe. — *Skłonimy czoła* przed bohaterami i męczennikami. — Budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch. — *W. Majewski, sędzia S. O.*: Bezprawne wykonywanie zawodu i przywłaszczenie stanowiska lub tytułu. — *Dr. St. Weiss, komisarz P. P.*: Naprawione drzwiczki kuchenne — Sprawy policji. — Z życia policji. — Z policji zagranicznych. — Ku Waszej uwadze. — Odpowiedzi Redakcji. — Z całej Polski. — Ze świata — Cz. Rokicki: W stolicy abisyńskiej.

DOWODY ZAGUBIONE.

Mietarska

III.

Dowód osobisty Purowskiego Józefa. Filtrowa 66. 58

REDAKTOR: FRANCISZEK KAUFMAN.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie z przesyłką . . . zł. 1,20

kwartalnie zł. 3,60

cena pojedynczego numeru gr. —,30

Konto pocztowe Kartoteka Nr. 6 (do sumy 15 zł.)

Konto czekowe P. K. O. 30192,

Redakcja reklam nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ:

strona	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
zł.	250	130	65	35	20

Ogłoszenia drobne o zgubionych dowodach
Zł. 1.— za wiersz przy ogłoszeniu jednorazowym.

REDAKCJA I ADMINISTR. WARSZAWA—TRĘBACKA 11. TEL. REDAKCJI 606-17; TEL. ADMINISTRACJI 606-14.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZ. 11—13. DRUK. „GAZ. ADM. I P. P.” WARSZAWA, TRĘBACKA 11.